Nr. 399. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 28 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową stawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	6 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przesilenie na Węgrzech.

Lwów 27 sierpnia.

Posłuchania parlamentarzystów węgierskich już się ukończyły. Cesarz w sobotę wyjeżdża do Schönbrunu, poczem przyjmie króla angielskiego Edwarda, a dnia 3 września wyjeżdża na manewry do Radna-Lippa w południowych Węgrzech. Prawdopodobnie aż do powrotu cesarza z manewrów, nowy gabinet nie będzie mianowany. Partja liberalna jest przebiegiem przesilenia bardzo przygnębiona. Zdaje się, iż nie spodziewała się ze strony cesarza tak energicznego oporu przeciw żądaniom opozycji węgierskiej.

Jak daleko zaszło przesilenie i na co przygotowane są poważne koła, wynika z wiadomości, podanej przez pisma półurzędowe, a to że rząd austrjacki czyni wszelkie przygotowania, aby nie być zaskoczonym w razie, gdyby przyszło do rozdziału celnego między Austrją a Węgrami. Rząd austrjacki liczy się wię z faktem, iż sejm węgierski ułożonej między p. Koerberem a Szellem ugody nie uchwali, albo zażąda nowych koncesyj takich, na jakie austrjacki parlament się nie zgodzi, wskutek czego będzie musiał nastąpić rozdział celny.

Fremdenblatt zamieścił interwiew z posłem Eötvösem, który mówił między innemi co następuje: „Kwestja osobista, kto będzie prezydentem ministrów, zeszła obecnie na drugi plan. Wszyscy członkowie opozycji są przekonani, że załatwienie przesilenia nie odbędzie się w Budapeszcie. Król, powróciwszy do Wiednia, wysłucha jeszcze raz informacyj fachowych o reformach w armji i prawdopodobnie skomunikuje się z rządem austrjackim, o ile ten rząd podniesie objekcje przeciw naszym koncesjom i jakie następstwa pociągnąćby mogło za sobą w stosunkach austrjackich załatwienie kwestyj wojskowych. Ostateczna decyzja nie będzie przeto powzięta w Budapeszcie, a jesteśmy przekonani, że załatwienie przesilenia potrwa jeszcze czas jakiś. Co do przyszłego prezesa gabinetu, to idzie tylko o to, czy nasze żądania będą spełnione, czy też nie będą. Jeżeli będą i to w całości, lub częściowo, w takim razie mogliby przyjść Wekerle i Apponyi. Gdyby stało się inaczej, to sejm węgierski mógłby doczekać się tej niespodzianki, że prowadzenie spraw państwowych oddane byćby mogło Izbie magnatów. Gdyby jednak nasze życzenia nie były spełnione, to musielibyśmy walkę prowadzić dalej“.

Półurzędowe dzienniki węgierskie zachęcają do spokojnego wyczekiwania przebiegu i końca przesilenia. „Gdyby było prawdą — pisze *Magyar Nemzet* — to, co głoszą, że przygotowuje się szorstkie odrzucenie życzeń opozycji, to jakiż cel miałby w takim przypadku pobyt króla w stolicy i posłuchania tylu wybitnych i doświadczonych polityków? Z drugiej strony, jeżeli ma iść tylko o kapitulację większości i korony przed programem, zestawionym przez opozycję w zapale walki, a teraz jeszcze rozszerzonym, to również zbyteczny byłby pobyt króla w stolicy i posłuchania. Każdy powinien być cierpliwym i trzeźwym, kto pragnie nie pogorszenia sytuacji i zaostrzenia sprzeczności, lecz gruntownej i uspokajającej sanacji“.

Godny uwagi list z Budapesztu o obecnej sytuacji zamieszcza *Polit. Corr.* Czytamy tam: „Skrajna lewica nie wątpi już, że jej żądania co do zmiany języka komendy w armji węgierskiej — pozostaną niespełnione. Jakkolwiek bowiem nie wiadomo dokładnie, jaki przebieg miały posłuchania polityków wezwanych przez króla, to wszakże pewna, że żaden z nich nie domaga się, aby w pułkach węgierskich wspólnej armji wprowadzono do komendy język węgierski. Ów postulat tedy pozostaje i nadal wyłączną własnością skrajnej opozycji.

„Wiadomo jednak również, że wezwani przez króla politycy zaznaczyli konieczność pewnych ustępstw narodowościowych, nie dlatego bynajmniej, jakoby armia wymagała reformy w tym kierunku, lecz poprostu, aby uśmierzyć podniecona opinię publiczną i tym sposobem umożliwić powrót normalnych stosunków w parlamencie. A więc względy oportunistyczne, a nie rzeczowe, przemówiły na korzyść żądań, których przyznanie zresztą jeszcze nie jest pewne. Świadczy to, że partja liberalna bądź co bądź odczuwa w głębi konieczność pewnych ustępstw narodowościowych, — ale mylnem byłoby mniemać, że idzie ona obecnie solidarnie z opozycją.

„Ów nieokreślony popęd reform ujawnił się zresztą już za rządów Szella, jeszcze zaś dobitniej wystąpił na jaw, gdy u steru stanął hr. Khuen-Hedervary. Dalej idących zmian w armji mogą pragnąć co najwyżej niektórzy członkowie partji liberalnej, partja jednakże jako całość, napewno nie zamyśla przekroczyć granicy reform, zakreślonej przez oba ostatnie gabinety. Tak więc audjencje polityków u cesarza nie zmieniły stanu rzeczy, nie złagodziły kontrastu pomiędzy większością a opozycją. Skrajna lewica wie, że jej żądania nie mogą się spełnić; czy jednak wpłynie ta świadomość na zmianę jej stanowiska, wątpić należy wobec powodzenia, za jakie uważać potrzeba wywołane przez nią przesilenie.

„Nic też dziwnego, że w takich stosunkach trudno na razie myśleć o utworzeniu nowego gabinetu. Żaden z powołanych przez monarchę polityków nie mógłby dać rękojmi, iż ustępstwa, jakie zaofiaruje pp. Barabaszowi i Kossuthowi, wystarczą. Możnaby co najwyżej próbować, czy nie uda się dojść do porozumienia z opozycją; może jeden, czy drugi z desygnowanych przez koronę ministrów-prezydentów, lepiej przypadłby do smaku Polony'iemu i Kossuthowi, niż Szell, czy Khuen-Hedervary. Ale na takie ubieganie się o względy opozycji, nikt narazić siebie nie zechce.

„Wobec kraju stwierdzono dotychczasowymi zabiegami, że najwybitniejsi jego politycy pozostają w najzupełniejszej zgodzie z koroną co do tego, że radykalne żądania opozycji w kwestji wojskowej nie mogą być uwzględnione. Teraz więc nie pozostaje nic innego, jak przeczekać, aż się pokaże, czy skrajna lewica wyciągnie należyte wnioski z owej harmonji pomiędzy koroną, a węgierskimi mężami stanu, lub też zechce prowadzić dalej walkę w jawnej sprzeczności z koroną“.

* * *

Przesilenie węgierskie już wywołało w Austrji jeden fatalny skutek. Oto, jak telegramy poranne doniosły, żołnierze, którzy w tym roku po trzech latach służby mieli pójść we wrześniu na urlop, będą zatrzymani w służbie nadal, gdyż pobranych w tym roku rekrutów nie powołano pod broń. Z powodu obstrukcji węgierskiej, cierpią więc biedni żołnierze i ich rodziny.

Drugim fatalnym skutkiem obstrukcji węgierskiej, który na długo może zamącić spokój w Austrji, jest echo, jakie żądanie opozycjonistów węgierskich wywołało w Czechach. Wszystkie niemal dzienniki czeskie stoją po stronie Węgier, oczywiście zapowiadając równocześnie podobne żądania ze strony Czechów. Wiadomo, że raz podjęta agitacja rośnie w Czechach z szybkością lawiny, to też z góry przewidzieć można, że jakkolwiekbądź przesilenie w Węgrzech się zakończy, w Czechach agitacja za nacjonalizacją armji nie zejdzie już z porządku dziennego. Pochwycił ją też już w swoje ręce poseł Klofacz i jak zwykle, stara się rzucone przez posła Pacaka hasło na swój sposób zużytkować. Rozesłał więc do komitetu wykonawczego młodoczeskiego, do prezesa klubu młodoczeskiego, do prezesa klubu agrarczyków i do posła Baxy listy treści następującej:

„Ponowna rozprawa o ustawie wojskowej, od której zapewne rozpocznie się praca zwołać się mającej izby poselskiej, po zajściach w Węgrzech, którym przypatrujemy się z sympatją, mieć będzie obecnie tak wielkie, polityczne znaczenie, iż koniecznem jest, by stronnictwa czeskie zajęły już z góry jasne stanowisko i sformułowały swe życzenia. Uważając ten obowiązek za wspólny dla całego narodu czeskiego i całej jego reprezentacji w radzie państwa, udaję się do pana z prośbą, byś raczył delegować reprezentanta swego stronnictwa na naradę, która odbędzie się w Pradze dnia 28 bm. o godz. 4 popołudniu.“

Wątpić należy, czy komitet wykonawczy i klub czeski uczynią temu zaproszeniu zadość.

Regulacja rzek — i nasze żądania.

Lwów 27 sierpnia.

Wiadomo, jak olbrzymie szkody poniósł kraj nasz skutkiem ostatniej powodzi — szkody, które idą wyłącznie prawie na rachunek zaniedbań ze strony rządu. Szkody te powstały tak w gruntach, zerwanych skutkiem haniebnego zaniedbania brzegów w ostatnich latach, jak i w zniszczeniu tam, o ile one jeszcze istniały. Regulacja rzek, którą podobno miano rozpocząć w r. 1904 z funduszów kanałowych, ma być w powiatach dotkniętych powodzią przyspieszoną, a na ten cel użyte być mają fundusze zapomogowe. Rzecz sama w sobie dobra i pochwały godna, chodzi tylko o to, czy wykonana przez naszą biurokrację nie zostanie wręcz wypaczoną.

Otwarcie powiadamy: jedyna nadzieja w samym namiestniku, który już tyle dowodów dobrej woli i gorącego zajęcia się krajem złożył. On tylko może swoją energją i wpływem złamać szablon, który niestety zakorzenił się w naszem namiestnictwie, zwłaszcza w ostatnich kilku latach.

Chodzi mianowicie o to, komu roboty zostaną oddane? Właścicielom gruntów nadbrzeżnych — przedsiębiorcom-żydom, czy też rząd zajmie się niemi sam, na własny rachunek?

Ważna to kwestja bardzo; gdyż jakkolwiek przy każdym z tych trzech systemów znajdzie zarobek ludność włościańska, to jednak nie równy i nie jednaki. Trzeba zaś pamiętać, że woda nie robiła różnicy pomiędzy włościaninem a obszarnikiem, że szczególnie średnia posiadłość nie mniej od włościan ucierpiała. Trzeba więc obrać drogę, któraby przyniosła pomoc wszystkim. Owóż bardzo obawiać się należy, że przy prądach biurokratycznych, pokutujących w namiestnictwie, wybierze się albo trzeci system, t. j. roboty we własnym zarządzie, coby nie było jeszcze najgorszem, albo drugi t. j., że się odda roboty paru protegowanym żydom, co byłoby wprost ogólno-krajową klęską.

Doświadczenie bowiem uczy, że panowie przedsiębiorcy — pewni bezkarności — rządzą się jak szare gęsi, deprecjonują materjały budowlane, robią licho i dzięki temu z ogromną szkodą państwa i kraju napychają sobie kieszenie. Jedynym ekonomicznie i moralnie zdrowym systemem jest, oddać roboty regulacyjne **wyłącznie właścicielom brzegów**. Mając przeważnie własny materjał, nie będą wyzyskiwani przez dostawców, zrobią dobrze, bo wszakże tu o ich własny interes chodzi i znajdą niejaką przynajmniej rekompensatę za lata zaniedbania karygodnego, które na tysiączne naraziło ich szkody.

Całą tendencją biurokraty jest pochwalić się przed Wiedniem, jak my tu tanio i oszczędnie potrafimy gospodarować — i dostać za to jakąś blaszkę. Protegujе się więc żydów, którzy dają kolosalne opusty od cen fiskalnych, licząc na nieuczciwy zarobek przy bardzo lichej robocie, która w rezultacie kosztuje pięć razy tyle, ile robota dobra, nie licząc szkód, jakie interesowani ponoszą!

Tylko w takim razie, gdyby właściciel brzegów roboty podjąć się nie chciał lub nie mógł, dopuszczać się powinno konkurencję obcą.

Łącznie z tą sprawą domagać się należy zmiany § 47 ust. kraj. o odsypiskach. Paragraf ten postanawia, że odsypiska, względnie dawne koryto rzeki należy do tego, kto tamę budował. Postanowienie ostatecznie niezłe, ale prawodawca nie przewidywał, jak je będzie tłómaczył nasz biurokrata! Tymczasem dziś dzieje się faktycznie tak, że grunta oderwane przez rzekę **z winy niedbalstwa rządu**, zostają wprost przez tenże **rząd konfiskowane**! Nie wydaje się to do prawdy podobnem, a jednak jest prawdziwem! Powiadają nawet, że w namiestnictwie przyjąć miano jako zasadę, że właściciel brzegu, chcący wziąć odsypiska, w razie robót regulacyjnych, musi po nad opust licytacyjny dać jeszcze 10% opustu! W ten sposób — znamy taki wypadek — morg brzegu mającego być po latach zamulonym, oceniany przez rząd sam na 100 koron, kosztowałby nabywcę około 2000 kr.!

W ciągu przyszłego miesiąca zbiera się sejm. Bez względu na czas trwania sesji, posłowie nasi powinni się tą sprawą zająć gorąco i domagać się energicznie:

1) ażeby rząd jeszcze w tym roku przystąpił do rozpoczęcia robót regulacyjnych na rzekach, znajdujących się w powiatach zalanych, a to celem przyjścia z pomocą dotkniętej klęską powodzi ludności i to tak włościanom jak „obszarnikom“;

2) by te przedsiębiorstwa rząd **wyłącznie bez licytacji, tylko na podstawie kontraktu, oddawał w przedsiębiorstwo poszkodowanym właścicielom brzegów**, tak teraz jak w przyszłości, a postępował przy tem bez szykan i wyzysku, by nie żądał kaucji i zgodził się na opust 20%, choćby obcy przedsiębiorca dawał większy opust;

3) by poczuwając się do winy odnośnie do zerwania brzegów, nie żądał jako ceny za odsypiska dalszych opustów, tylko choć tę wodę oddawał poszkodowanym właścicielom i stare koryta, jako rekompesatę za zerwanie gruntów;

4) by posłowie nasi w sejmie koniecznie przeforsowali zmianę wyżej omówionego §fu 47 ust. wodnej i §fu 44 tejże ustawy.

Obecnie ten § 44 postanawia, że właściciel brzegu powinien sam swoich gruntów bronić przed wodą, co jest absurdem, bo gdyby dajmy na to, chciał i to zrobić, to jest zależny od właściciela koryta rzeki, którym jest rząd. Powtóre sprzeciwia się to ustawie cywilnej, która **nakłada obowiązek na właściciela rzeczy**, drugiemu szkodę przynieść mogącej, by porobił takie zarządzenia, któreby sąsiada od szkody uchroniły. Zmiana tego paragrafu w tym kierunku, że właściciel koryta rzeki odpowiada za szkody zrządzone, popchnęłaby całą regulację wszystkich rzek o kilkadziesiąt lat naprzód, boby naraziła rząd na tysiące procesów o odszkodowania, a wtedyby się fundusze na regulację już znalazły!

W sprawie szkoły księdza Gorazdowskiego.

Od ks. arcybiskupa Bilczewskiego otrzymaliśmy następującą odezwę arcypasterską do rodziców katolickich we Lwowie:

„W czasie mojej nieobecności stała się w mieście rzecz niezmiernie bolesna. Nie byłbym pasterzem i sługą Chrystusowym, gdybym w chwili wielkiego wzburzenia umysłów krył się i milczał, zamiast sprawę rozświecić i na lepsze sprowadzić tory.

„Nie myślę bronić mojego proboszcza przy kościele św. Mikołaja. Gdyby na radę i wiec zebrały się te tysiące biednych, których nakarmił i ci chorzy, którym szpitale i przytuliska wybudował, to wszyscy zgromadzeni jednomyślnie zgodziliby się na oświadczenie, że ten, który całe życie służył uczciwie Bogu i Ojczyźnie, nie mógł na starość stać się zdrajcą przez to, iż powziął myśl podobną, jaką przed kilkunastu laty w Krakowie w czyn wprowadził śp. kardynał Dunajewski, chlubny męczennik za sprawe narodową.

„Mnie boli, że wobec nieporozumienia, jakie zaszło, muszę dzisiaj wobec katolików bronić zasady katolickiej i Braci szkolnych, których zamiast przyjąć otwartem sercem, obwołano germanizatorami. A któż są oni? To krew z krwi naszej, kość z kości naszej. Jeśli

---

(17)

Z wyspy Feaków.

Luźne wrażenia z podróży.

(Ciąg dalszy).

U kraty żelaznej bramy zatrzymaliśmy się i zadzwonili. Otworzył nam mały, siwy staruszek w mycce na głowie. Miał jedno ucho przekłute srebrnym kólczykiem, a przy łańcuszku od zegarka mnóstwo srebrnych monet, przyczepionych jako wisiorki.

— Panowie życzą sobie obejrzeć pałac? — zapytał po włosku — proszę, ja oprowadzę.

Poszliśmy za nim, a on, drepcząc przodem po żwirem usypanych ścieżkach, dawał objaśnienia o wszystkiem, co mu się ważniejszem wydawało, a więc mówił równocześnie o willi, o posągach, o zmarłej cesarzowej i o swojej własnej osobie, której bynajmniej za byle co nie uważał.

Był Włochem z pochodzenia, ale służył za młodu w marynarce austrjackiej, brał nawet udział w bitwie pod Lissą i potem dostał się — jak utrzymywał „za wielkie swoje zasługi“, do służby dworskiej. Był w Achillejonie od chwili jego powstania i pamiętał świetniejsze czasy, niż obecne. Kiedy po tragicznej śmierci byłej pani tego ustronia, pałac stał się własnością austrjackiego cesarza i służbę zredukowano do minimum, jego pozostawiono nadal na posadzie dozorcy i odtąd służy zwidzającym rzeszom ciekawych za przewodnika.

— Jest tutaj oprócz mnie jeszcze drugi dozorca, lecz chwilowo nie może pełnić służby, bo sobie nogę podczas kąpieli nadwerężył... Oprócz nas jest jeszcze ośmiu ogrodników i ośmiu zwykłych służących, dla utrzymywania porządku. Nad wszystkiem czuwa urzędnik dworski, przysłany tu przez cesarza...

— A z dworu, czy bawi tu kto kiedy?

— Od czasu śmierci cesarzowej nikogo nie widzieliśmy. Raz zapowiedziano, że przyjedzie arcyksiążę Ferdynand, ale nie przyszło jakoś do tego. U nas tu teraz pusto, proszę pana...

Istotnie, że pierwsze wrażenie, jakie się odnosi zwidzając Achillejon, jest wrażenie posępnej, bezdusznej pustki...

Byłem tam trzy razy i zawsze to samo opanowywało mię wrażenie. Nieliczna służba gubi się na rozległej, trzy kilometry kwadratowe zajmującej przestrzeni — nie widzi się jej wcale. Przez cały czas miałem sposobność zetknąć się — nie licząc dozorcy — tylko raz jeden z małym ogrodniczkiem, niosącym snop złocieni z oranżerji, a raz jeden rozmawiałem z urzędnikiem, którego pieczy powierzono to zacisze.

Wspaniała, w grecko-pompejańskim stylu wzniesiona willa, a raczej pałac o dwupiętrowej, kolumnadowemi tarasami ozdobionej fasadzie frontowej, wyziera smutnie jakoś z pośrodka egzotycznych drzew i krzewów, które go gęstymi obsiadły klombami. Czuje się, że tam we wnętrzu nie ma ożywiającej wszystko duszy, tej duszy, która w artystycznym kaprysie stworzyła to jedyne w swoim rodzaju, stylowe cacko.

Po kamiennych schodach wstępujemy do przestronnego westybulu parterowego, zamkniętego w głębi marmurową klatką schodową, prowadzącą dwuramienną drogą na górne piętro budynku.

Ciemnymi marmurami wyłożony westybul, ozdobiony jest na plafonie znakomitym freskiem Galopiego, przedstawiajądym w kunsztownej alegorji „Cztery żywioły“. Na lewo prowadzą na ściężaj otwarte dzwi do apartamentów gościnnych, saloniku, fumoaru i pokoju przyjęć, na prawo, do kaplicy.

Niewielka, jednolitym marmurem wyłożona kaplica, z obrazem Matki Bożej w ołtarzu, ma tylko trzy, w jednym rzędzie ustawione, purpurowym aksamitem obciągnięte klęczniki. Obliczona była widocznie na użytek ukoronowanych gości, szukających tu dla dumnych serc pociechy i ukojenia w modlitwie...

Na pierwszem i drugiem piętrze pałacu znajdujące się apartamenty, zajmowane niegdyś przez cesarzowę Elżbietę i jej nieliczny orszak, z jakim do Achillejonu przybywała, są obecnie zamknięte dla publiczności, zdarzało się bowiem, że zwiedzający, zwłaszcza zaś Amerykanie i Anglicy, chcąc posiąść „autentyczną pamiątkę“, wyłupywali dłutkami kawałki cennych rzeźb i sztukateryj w marmurze.

Zresztą apartamenty te są obecnie puste, albowiem całe wewnętrzne ich urządzenie, meble, przedmioty sztuki i artystycznego zbytku, przewieziono po śmierci cesarzowej Elżbiety do Wiednia. Zwiedziłem je następnym razem, uzyskawszy ku temu specjalne pozwolenie dworskiego marszałka i byłem zachwycony, nie wspaniałymi marmurami, lecz smakiem i gustem, ujawnionym przy ich użyciu. Na każdym kroku jest tu widocznem, że nad stworzeniem idealnej całości, oprócz biegłych i wykształconych architektów, czuwał ktoś jeszcze, kto oprócz wyrobionego zmysłu artystycznego miał także nieskończenie subtelne poczucie estetyczne.

Krańcowym wyrazem tego poczucia, jest urządzenie sypialni cesarzowej. Alabastrowe ściany, odrzwia i obramowanie okien, świecą tu jednolitą, matową białością. Fryzów i kapitelów greckich półkolumn nie pstrzą tu żadne złocenia, wszystko przemawia jakimś elegijnym spokojem i ciszą. Z jednego bloku alabastrowego wykute łoże, mały, niski stolik alabastrowy obok i dwie ścięte w połowie kolumny z alabastrowemi ampułkami, dopełniają stylowej, a oryginalnej w najwyższym stopniu całości i trudno sobie zaiste wyobrazić coś bardziej pięknego i wytwornego w swej harmonijnej prostocie, nad tę komnatę...

Przez schody z westybulu, dostaje się do perystylu, obejmującego dwoma ramiony przepyszny taras ogrodowy.

Opowiadają, że gdy cesarzowa bawiła w Achillejonię, schodami temi, oprócz niej, nikomu stąpać nie było wolno, a towarzyszące jej damy dworskie przechodzić musiały z sali jadalnej na taras schodami bocznemi. Cesarzowa lubiała bowiem być z myślami swemi zupełnie samą i nie znosiła żadnego natręctwa...

Tuż przed wyjściem ze schodów westybulu na taras, spostrzega się, na całej ścianie tylnej rozpięty, olbrzymi obraz olejny Matscha, przedstawiający „Tryumf Achillesa“.

Bohater grecki, pokonawszy w ręcznem spotkaniu Hektora, wlecze u swego rydwanu jego zwłoki naokoło murów Troji. Rozradowany tłum greckich wojowników otacza rydwan zwycięscy, wznosząc na cześć jego okrzyki — w dali widać na murach skazanego na zagładę miasta tłum inny, żałobny, patrzący z przerażeniem na smutny koniec najdzielniejszego ze swych obrońców... Cały obraz, trzymany w tonie trochę zanadto twardym i „spiżowym“, wywiera jednak wielkie wrażenie na patrzącego, bo dostraja się wybornie do stylowej naokół całości.

Najpiękniejszą wszakże rzeczą w Achillejonie jest perystyl i ogrodowe, przed nim rozłożone tarasy.

Dwoma, pod prostym kątem zbiegającemi się ramionami wysmukłych kolumn, ciągnie się owa stylowa promenada. Wgłębione ściany jej wnętrza, pokrywają świetnie wykonane freski, odtwarzające pojedyncze momenty z greckiej mitologji. Widzimy więc tam w barwnym a długim szeregu: Tezeusza zabijającego Minotaura, Orfeusza przygrywającego skałom i zwierzętom, idyllę Apollina i Dafne, itd., itd. W przerwach pomiędzy freskami, widnieją natomiast marmurowe popiersia mędrców greckich. Pośród nich zaś, obok Euripidesa, Lysiasa, Sofoklesa, Periandrosa i Zenona, umieszczono jedno jedyne popiersie bardziej współczesne — Szekspira.

Od strony tarasu, równolegle do kolumn perystylu, stoją również w marmurze kowane posągi dziewięciu muz i kilku innych jeszcze symbolicznych przedstawicielek starogreckiej fantazji...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Izydor Kuncewicz.

jeszcze nie wszyscy biegle władają językiem polskim w ustnej rozmowie, to nie ich wina, jeno protestanckiego systemu szkolnego w Prusiech. Przybyli oni do nas, aby tu założyć polski nowicjat, utworzyć z czasem osobną prowincję polską swojego Zgromadzenia i być nam pomocą w pracy społecznej na tych polach, któreby w ich braku leżały odłogiem. Nauczycielom naszym posad zabierać nie myślą, ani stawać im w drodze wtedy, gdy dążą do polepszenia swego bytu. Gdybym najmniejszą w tym względzie żywił niepewność, nigdybym Braci nie dopuścił do mojej djecezji, bo wysoko cenię naszych nauczycieli, szczerze pragnę ich dobra i w każdym prawie liście pasterskim z uznaniem wyrażałem się o pracy ich ofiarnej i rzetelnych zasługach około ludu.

„Aby mieć punkt oparcia, Bracia szkolni otwierają pierwszą szkołę swoją we Lwowie, a myślą prowadzić ją w dwóch osobnych oddziałach, z których jeden z językiem wykładowym polskim, przeznaczony jest dla dzieci polskich, drugi, z językiem wykładowym niemieckim, dla dzieci niemieckich.

„O szkołę niemiecką prosili rodzice Niemcy, którzy koszta jej chcą pokrywać swoim pieniądzem, składanym w formie opłat szkolnych, bo nie mają pretensji do tego, iżby społeczeństwo polskie własnym groszem zaspakajało potrzeby obcych dzieci, czasowo w mieście przebywających.

„Nie pojmuję, iż przeciw tej szkole mogła powstać tak wielka burza, skoro równocześnie subwencję pobiera niemiecka szkoła protestancka, której szyld po dziśdzień głosi, że gmina wyznaniowa przeznaczyła ją dla dzieci ewangielickich.

„Żaden katolik, a tem mniej biskup nie może patrzyć spokojnie na to, że dzieci katolickie nasiąkają w szkole protestanckiej co najmniej obojętnością religijną. Wiem o tem od rodziców, którzy przychodzili do mnie z prośbą o ratunek w tej sprawie. Wiem też, jak bardzo gorszyły się tem dzieci katolickie, że jeszcze niedawno uczył w tutejszej szkole ewangelickiej religji protestanckiej apostata, były słuchacz wydziału teologicznego we Lwowie.

„Jeśli tedy rzeczy tak stoją, że dla ratowania dusz niemowlęcych rodzice ich, Niemcy, starają się o szkołę niemiecką, to biskupa — który musi być sprawiedliwy dla wszystkich katolików, Polaków i Niemców — obowiązkiem jest pospieszyć im z moralną pomocą w imię tejsamej zasady, dla której wołamy o język polski i pacierz w języku ojczystym dla naszej dziatwy: sprawiedliwi dla drugich, śmiało będziem mogli żądać sprawiedliwości dla siebie i protestować przeciw gwałtowi, zadawanemu sumieniu dziatwy naszej.

„Że nowa szkoła katolicka nie będzie działała na szkodę narodowości polskiej, za to pełną biorę odpowiedzialność na siebie, ufam zaś, że za lat kilka Bracia szkolni sumienną i skuteczną pracą zdobędą sobie zaufanie naszego społeczeństwa i wszystkich sfer jego“.

We Lwowie dnia 25. sierpnia 1903.

† Józef, arcybiskup-metropolita.

Przypisek Redakcji:

Wobec powyższego wyjaśnienia ks. arcybiskupa Bilczewskiego i jego oświadczenia, iż bierze na siebie pełną odpowiedzialność, że nowa szkoła nie będzie działała na szkodę narodowości polskiej — wszelką dalszą dyskusję w sprawie tej zamykamy.

KRONIKA.

Lwów 27 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 14° R. Deszcz.

Wiadomości osobiste. Radca magistratu p. Stanisław Cetwiński, szef departamentu technicznego, powrócił z urlopu.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował w oddziale rachunkowym: oficjała Władysława Januszkiewicza adjunktem, zaś Mikołaja Horodyskiego oficjałem.

Z Kasy oszczędności. Zastępstwo dyrektora gal. Kasy oszczędności p. A. Nikorowicza, który wyjeżdża na cały miesiąc wrzesień, powierzył marszałek krajowy radcy wydziału krajowego p. Pierożyńskiemu.

Opłaty piwne. Na wniosek wydziału krajowego, udzieliło namiestnictwo gminie m. Jaworowa na lat cztery zezwolenia na pobór opłat gminnych od piwa w wysokości 2 k. od jednego hektolitra.

Miejsca funduszowe. Cesarskiem rozporządzeniem nadane zostały miejsca z fundacji jubileuszowej imienia ces. Franciszka Józefa opróżnione z rokiem szkolnym 1903/4 w akademiach wojskowych: Emilowi Zagajewskiemu uczniowi VIII kl. gimn. w akademji technicznej, Władysławowi Konradowi Gostyńskiemu uczn. VII kl. gimn. także w akademji technicznej, Czesławowi Marcelemu Czechowskiemu maturzyście i Edwardowi Ludw. Zarzyckiemu uczn. VIII kl. gimn. obu w terezjańskiej akademji wojskowej. Nadto udzielono przyjętym po 80 kor. na koszta podróży do miejsc przeznaczenia.

Stypendjum. Drowi Janowi Puzdrowskiemu, b. słuchaczowi wydziału lekarskiego we Lwowie udzielił wydział krajowy nadzwyczajne stypendjum na rok szkolny 1903/4 z fudacji śp. Antoniego Dydyńskiego w kwocie 1.200 k. na dalsze kształcenie się za granicą na klinice dermatologicznej prof. Neussera w Wrocławiu.

Wpisy do szkół ludowych. Magistrat ogłasza: Z powodu licznych wypadków płonicy (szkarlatyny) w mieście Lwowie i zachodzącej obawy, że mimo środków zaradczych z chwilą rozpoczęcia się półrocza szkolnego mogłaby wspomniana choroba epidemicznie wystąpić, wstrzymuje się w całem mieście na czas do 15 września br. otwarcie wszystkich szkół ludowych i wydziałowych tak miejskich jak i prywatnych.

Wpisy do wspomnianych szkół odbywać się będą zamiast w ostatnich dniach bieżącego miesiąca, dopiero na dwa lub trzy dni przed 15 września br.

Krajowe kursa keramiczne. Wpisy na naukę na kursach dla przemysłu keramicznego w Podgórzu, rozpoczną się z dniem 1 września br. Zadaniem kursów jest kształcenie dozorców, werkmistrzów i samodzielnych przemysłowców dla fabryk cegieł, dachówek i wszelkich innych wyrobów keramicznych nadto cementu, wapna, gipsu itp. Zgłaszać się należy ustnie lub pisemnie do dyrekcji Kursów.

Wpisy w I koncesjonowanym zaszczytnie znanym we Lwowie instytucie muzycznym rozpoczęły się w dniu 27 sierpnia. Dyrekcja instytutu mieści się przy ulicy Krakowskiej l. 2 II. piątro.

= **Na ulicy Leona Sapiehy** złożono już duży zapas płyt chodnikowych; ułożenie trotuaru na tej długiej ulicy począwszy od szkoły politechnicznej, aż ku placowi Solarni, rozpocznie się tymi dniami. Preliminowana w tegorocznym budżecie na ten cel kwota wynosi 13.517 kor.

= **Spekulacje niemieckie.** W Wiedniu istnieje od lat paru „Austrjacki związek ludów“, który obecnie, po klęskach gradowych i wylewach, rozrzucił także po gminach naszego kraju odezwy, zapraszające do przystępowania do niego. Jest to instytucja, która przyjmuje na członków reprezentacje gminne, jak i osoby prywatne, składa krociowe fundusze, a w razie klęsk elementarnych, udziela zasiłków osobom w danej gminie najwięcej dotkniętym takiemi klęskami, Np. na Galicję wyekspensował się ów „Związek ludów“ kwotą aż... 60 koron, którą rozdzielił między czterech mieszkańców gminy Młyny w pow. limanowskim. Dostali więc po 15 koron! Szkoda, że „Związek“ nie wykazuje ile natomiast z Galicji tytułem wkładek pobrał. Zwracamy na to uwagę mniejszych gmin naszego kraju, zaznaczając, że szkoda grosza na to niemieckie stowarzyszenie.

Z naszych zdrojowisk. W czasie od 1 do 15 sierpnia przybyło do Truskawca 295 drużyn, (479 gości). Poprzednio wykazano 1138 drużyn (1836 osób), razem tedy bawiło w Truskawcu po dzień 15 sierpnia 1433 drużyn (2315 osób).

W sprawie memorjału o biskupów polskich w Ameryce donoszą z kompetentnej strony, że w tej kwestji oprócz ks. W. Kruszki pojechał do Rrzymu uproszony przez ks. Kruszkę pan Alahany, były poseł Stanów Zjednoczonych przy dworze w Holandji. Ci więc dwaj od 21 czerwca w Rzymie przebywają i już kilkanaście audjencji mieli u kardynałów Oreglji, Gottiego, Rampolli i innych, a czekają na audjencję u Ojca św., u którego w tych dniach być mieli.

Wykopaliska. Słynny archeolog angielski Evans, odkrył na Krecie pod ruinami zamczyska starożytną piwnicę z mnóstwem przedmiotów, które sięgają — zdaniem tego uczonego — XXV wieków przed Chrystusem.

Otrucie kapłana podczas mszy św. W Palermo w czasie odprawiania mszy św. ksiądz został otruty winem, do którego dwaj złoczyńcy domieszali przedtem sublimatu. W pół godziny po mszy doznał ksiądz straszliwych kurczowych boleści, a tylko dzięki szybkiej pomocy lekarskiej udało się odwrócić groźne skutki.

***) Tajemniczy wypadek.** W r. 1901 skazany został na karę śmierci przez sąd przysięgłych w Marburgu, szewc z Monsbergu Jan Bratuschką, który się przyznał, że córkę swą zabił, a kawałki jej ciała ugotował i zjadł. Cesarz ułaskawił go jednak, a sąd skazał na dożywotnie więzienie. Tymczasem w Krainie przytrzymano obecnie jakąś dziewczynę, która nazwała się Joanna Bratuschka i oświadczyła, że przed dwoma laty zbiegła z domu ojca. Jeżeli to jest istotnie owa rzekomo zamordowana córka, to chyba mamy do czynienia z jakąś autosuggestją. Sąd w Marburgu prowadzi śledztwo w tej sprawie.

Gilotyna dla królobójców. Oficerowie serbscy, zwłaszcza z 6 pułku piechoty, są oburzeni. Jedna z białogrodzkich firm otrzymała z Niemiec trzy skrzynie, zgłoszone jako „części maszyn“. Na przekazie frachtowym dodane były wielkiemi literami wypisane słowa: „Gilotyna na białogrodzkich królobójców“. Istotnie paki zawierały części starej gilotyny.

Echa zaburzeń w Odessie. W gazetach odesskich ogłoszono następujący rozkaz generała jazdy barona Kaulbarsa: „W dniu 17 (30) lipca wybuchły w Odessie zaburzenia ludowe z taką siłą, iż naczelnik miasta, generał-lejtnant Arsenjew, zwrócił się do mnie z prośbą o zajęcie miasta przez wojsko, w celu przywrócenia porządku publicznego. Skutkiem tego, około godziny 3 popołudniu poleciłem naczelnikowi obozu, generał-lejtnantowi Iwanowowi, rozstawić wojsko po całem mieście, według specjalnie opracowanego planu. Pod wieczór miasto było zajęte przez wojsko, a przez noc i ranek następny porządek został przywrócony, a wzburzenie poczęło powoli słabnąć. — Dziś, gdy spokój już panuje w mieście, a wszyscy powrócili do pracy, czuję potrzebę wyrazić wojsku okręgu uznanie i wdzięczność za jego spokojne i taktowne zachowanie się. Trudna sprawa uspokojenia rozpasanego tłumu obeszła się bez krwi rozlewu jedynie dlatego, iż wojsko nie straciło zimnej krwi, nawet wtedy, gdy jacyś nieostrożni szaleńcy obrzucili je kamieniami.“

Bezpieczeństwo na Kaukazie. Z Władykaukazu donoszą pod datą 24 bm.: Wczoraj w nocy pięciu uzbrojonych górali napadło na kantor towarowy dworca kolejowego w Władykaukazie. Wyłamawszy kasę, zrabowali 382 rs., uciekając przed strzałami żandarmów, którym odpowiadali strzałami.

Humbertowie. Prawnicy paryscy utrzymują, że pewne nieformalności w postępowaniu sądowem, na których Teresa i Fryderyk oprzeć chcą skargę kasacyjną, nie są błahe. Mówią np., że jeden z protokołów nosi podpis sędziego śledczego, który, jak sprawdzono, nie był zgoła obecny przy badaniu. Pokazuje się też ze słów sędziów przysięgłych, że w sobotę pięciu z nich było już zdecydowanych dać głos za uniewinnieniem, ale ostatnia mowa Teresy, w której znów poruszyła historję legendowych miljonów, będących jakoby w rękach Regnier'a, ostatecznie nastroiła sędziów na niekorzyść Humbertów. Fryderyk i Teresa skazani zostali na najniższy stopień kary więzienia poprawczego, więc prezydent — jak twierdzą dzienniki — będzie mógł, w drodze łaski, po paru miesiącach zamienić im karę na zwykłe więzienie, następnie zaś ułaskawić zupełnie. Ośm miesięcy więzienia śledczego liczą się Humbertom, według kodeksu francuskiego, za rok kary.

Z Paryża telegrafują nam, że Teresa i Fryderyk Humbertowie w ostatniej chwili wnieśli zażalenie nieważności.

Samochód na Mont-Cenis. *Piccolo* donosi z Modeny, że na wielkim gościńcu na Mont-Cenis wydarzył się nieszczęśliwy wypadek z automobilem, w którym siedziało dwóch włoskich oficerów, sportsman cywilny i kobieta. Z powodu eksplozji rezerwoaru z benzyną, zostali oni rzuceni z automobilu o skałę i odnieśli silne pokaleczenia. Nieszczęśliwych automobilistów zewieziono do szpitala.

Upały w Paryżu. Gorąca w Paryżu są tak wielkie, że zaczynają wywoływać śmierlelne porażenia słoneczne. W ostatnich dniach zginęły skutkiem upałów dwie osoby, mianowicie: Antoni Bouceault, kucharz księżnej Uzés i kapitalista Edward Schmidt, liczący 78 lat życia. Schmidt został porażony we własnem mieszkaniu, urządzonem nader wygodnie i hygjenicznie.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 26, godzina 7 rana notują: Christiansund +10·0, Wiedeń +17·0, Pola +23·0, Budapeszt +20·0, Florencja +20·0, Biarritz +16·0, Paryż +13·0, Monachjum 15·0, Berlin +15·0, Memel +15·0, Wilno +12·0. Bregencja +15·0, Gorycja +20·0, Rzym +18·0, Petersburg +15·0, Moskwa +17·0, Abazja +20·0, Lussin piccolo +23·0, Nizza +19·0.

Rozdział stanów barometrycznych pozostał bardzo nierównomierny; spostrzedz można więcej maksimów i minimów. W Austro-Węgrzech przy nieznacznych różnicach panuje na zachodzie pogoda wielokrotnie pochmurna, zresztą ogólnie ładna i absolutnie sucha. Temperatura na zachodzie nieco spadła. Prognoza: Zachmurzenie w dzień, ciepło, lokalne burze.

Z kraju.

Czyżyków koło Lwowa. *(Nowy kościół).* Właścicielka naszej wsi, pani Henryka Roloffowa, chcąc przeszło 200 Polakom tu zamieszkałym, ułatwić słuchanie służby Bożej, zbudowała piękny kościółek według planu inżyniera Grochowalskiego. Piękny przykład pani Roloffowej, która nie szczędziła kosztów, aby wybudować dom Boży piękny i obszerny, powinna znaleźć naśladowców. Gdyby wszyscy nasi właściciele ziemscy rozumieli tak i spełniali swe obowiązki obywatelskie, wówczas wielu włościan polskich, którzy wskutek braku kościołów przepadli dla polskości i stali się Rusinami, pozostałoby uratowanych, ruska agitacja tak nam wroga, nie wciągałaby w swój zakres chłopów polskich. Pani Roloffowa jest wdową po śp. Karolu, żołnierzu legjonów polskich na Węgrzech w roku 1848.

Krościenko nad Dunajcem. *(Grad).* W Krościenku i w gminach okolicznych upadł grad niebywatej wielkości w formie brył lodu, dochodzący do 5 cm. średnicy i zniszczył zupełnie, znajdujące się jeszcze na polu plony.

Nisko. *(Pożar).* Ledwie dwa dni upłynęło od wielkiego ognia w Rudniku, a już 25 bm. we wtorek wieczorem o godzinie 9 zaalarmowani zastali tutejsi mieszkańcy ogniem we wsi Pławo. Natychmiast wyruszyła sikawka ze dworu hr. Resieguieura, przybyła też i pomoc z Rozwadowa. Tej pomocy a względnie energicznym zarządzeniom przypisać należy, że spaliły się tylko 4 stodoły z nagromadzonymi zapasami. Według krążących wieści ogień miał być podłożony.

Charakterystycznym objawem jest jakaś bezwładność naszego wieśniaka. Pomimo silnego ognia na żadnej z obok stojących chałup nie widać było bodaj jednej osoby, którаby lecące iskry w zarodku tłumiła, gdy zaś którego rozkaz żandarmerji do tego zmusił i ulokowano go na dachu, to wprost nie do pojęcia była jego obojętność i bezradność. Także i wielki brak wody dotkliwie dawał się uczuć.

W tym kierunku są konieczne natychmiastowe ostre zarządzenia władz potrzebne — bo widać u nas sezon — pożarów.

(„Sokół“). Niesłychanie szybkim krokiem rośnie nasze gniazdo sokole, członków przybywa niemal z każdym dniem, w ostatnich kilku dniach przyjęto nowych dziesięciu, za staraniem wiceprezesa sędziego Opiata już zorganizowano chór męski i zaczęły się próby. Bibljoteka 4-miesięcznego „Sokoła“ liczy prawie 100 dzieł, a obficie zaczynają płynąć dary w książkach. Na ostatniem posiedzeniu wydziału zapadły bardzo ważne uchwały co do obchodów narodowych uroczystości oraz wyznaczono termin na nadzwyczajne walne zgromadzenie na dzień 7 września celem uzupełnienia członków wydziału sądu honorowego i komisji rewizyjnej. Ciekawem jest, że tutejsi mieszczanie chętnie garną się do „Sokoła“ i poważna liczba czynny bierze udział w życiu sokolem. Jest to zasługą obecnego wydziału, iż wszedł na drogę czynu nie nominalnego lecz rzeczywistego. Podnieść wreszcie należy nadzwyczajną ofiarność i życzliwość mieszczaństwa, które chętnie i bezinteresownie odstąpiło urządzenie swego towarzystwa „Ogniwo“, całkiem na własność „Sokoła“.

Za ten hojny dar uchwalił wydział wyrazić tutejszemu mieszczaństwu na ręce byłego przewodniczącego p. Schneikarta publiczne podziękowanie — również takie same panu Władysławowi Komorowskiemu, właścicielowi dóbr w Bojanowie oraz p. Ludwikowi Ostrzychańskiemu, pełnomocnikowi dóbr Rudnik za złożone przez nich dary na rzecz towarzystwa.

Sokołów koło Stryja. *(Ogromny pożar).* W Dzieduszycach małych w powiecie stryjskim przy tropikalnej spiekocie wybuchł 25 bm. groźny pożar, który obrócił w perzynę 60 budynków wraz z dobytkiem tegorocznym. Na miejsce katastrofy przybył zaraz stryjski starosta radca nam. dr. Niewiadomski i energicznie kierował akcją ratunkową. We wsi okropna rozpacz; chłopi nie asekurowali swych zagród, płacz i lament. Starosta dr. Niewiadomski telegraficznie uwiadomił prezydjum namiestnictwa z prośbą o pomoc. Klęska jest tem większą, że przed trzema tygodniami dotknęło tę miejscowość gradobicie.

Stryj. *(Samobójstwo księdza ruskiego).* W poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w Koniuchowie obok Stryja, odebrał sobie życie ks. Zderkowski administrator parafji koniuchowskiej. Według opowiadań wieśniaków ks. Zderkowski w ostatnich czasach był bardzo zdenerwowanym. Samobójstwo wykonał zapomocą brzytwy, którą przeciął sobie krtań. Samobójstwo wywołało w powiecie ogromne wrażenie, albowiem śp. ks. Zderkowski należał do umiarkowanych Rusinów i cieszył się sympatją wśród polskiej inteligencji.

(Bankiet na cześć radcy p. Juchmanka), W sobotę ubiegłą odbył się w salach resursy bankiet pożegnalny na cześć przeniesionego do Stanisławowa inspektora podatkowego i radcy skarbowego p. Antoniego Juchmanka. W bankiecie wzięło udział kilkadziesiąt osób z rozmaitych dykasterji. Przemawiali marszałek powiatu p. Adam Onyszkiewicz, starosta radca dr. Niewiadomski, radcy sądowi pp. Kocowski i i Jonas i wielu innych. Na końcu podziękował zebranym radca Juchmanek, dziękując w słowach serdecznych i rzewnych za okazaną mu życzliwość i przyjacielskie wyrazy uznanie.

Tuchla. *(Imieniny patrona kolonji).* Dnia 25 bm., jako w dzień patrona radcy dworu p. Ludwika Wierzbickiego, opiekuna kolonji wakacyjnej w Tuchli, odbył się uroczysty poranek na cześć solizanta. Naiwne i szczere powinszowania małych dzieci i pięknie wykonane śpiewy patrjotyczne, rozrzewniły obecnych. Popołudniu wspaniałe reje z lwowskiego złotu Sokołów, pod umiejętnem kierownictwem p. Złotnickiej, wykonały dziewczynki. Również ćwiczenia maczugami zastępu chłopców wywołały poklask i uznanie dla p. Kruczkowskiego. Wieczorem odbyło się przedstawienie, które prawie przekraczało ramy dziecięcego teatrzyku. Ze zrozumieniem odegrano stosowną jednoaktówkę, oraz pięknie odśpiewano. „Powrót taty“ na tle artystycznie ułożonych obrazów z tejże ballady. Ładnie interpretowano swojskie, a jednak u nas mało znane „Dożynki“, układu oraz pod kierownictwem p. Martyniaka. Słowem dziatwa tuchlańska zgotowała serdeczną i miłą owację cnemu filantropowi p. radcy dworu dyrektorowi koleji Wierzbickiemu.

Zakopane. *(„Nie druh“).* Od naczelnika „Sokoła“ w Zakopanem otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

„W korespondencji ze Zakopanego opisującej w nr. 391 „Nieszczęśliwy wypadek“ do nazwiska Singera dodano „druh“. — Otóż oświadczam, że Singer nie jest członkiem „Sokoła“, temsamem nie jest i nie może być „druhem“ Sokołów.

Dla objaśnienia dodaję, że ów pan Singer wkręcił się podczas ćwiczeń na plac zborny, gdzie ustawione były przyrządy i nie powołany próbował ćwiczeń ciężarem za co odpokutował ulegając nieszczęśliwemu wypadkowi“.

* **W szkółce froeblowskiej** pań Warchałowskiej i Wunschówny (plac Strzelecki l. 6) zaczynają się wpisy 3—6 letnich dzieci, dnia 29 b. m. w godzinach od 9—12 i 3—5 popołudniu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla Tow. oświaty ludowej, złożyli pp.: Władysław i Stanisław Łoboccy z Siebieszowa czysty dochód z amatorskiego przedstawienia urządzonego przez uczniów i uczenic szkół średnich przebywających w Moszkowie u rodziców na wakacjach 28 kor. 50 hal.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 34 „Bluszczu“.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar letniego teatru ludowego. We czwartek „Szaławiła“, krotochwila w 5 aktach K. Glińskiego.

W piątek „Na Łyczakowie“, wodewil w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Dominika.

W sobotę „Wesele“, sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie 4 „Matka Polka“, dramat w 4 aktach Marji ***. — Wieczorem o godzinie 7½ „Podróż po Warszawie, wodewil w 6 obrazach Schobera.

Wystawa salonu okrężnego artystów polskich, potrwa tylko do 30 bm., tj. do niedzieli włącznie. Od niedzieli będą sale wystawy Tow. sztuk pięknych przy pl. św. Ducha przez kilka dni zamknięte dla publiczności, z powodu przygotowań do urządzenla „zbiorowej wystawy artystów polskich“, której otwarcie nastąpi w pierwszych dniach września.

***) Wystawa na wsi.** We wsi Kondram, tuż pod górą Blanik, słynną z husyckich walk, otwartą została w tych dniach wystawa czeskiego artysty-malarza Aug. Satry, byłego ucznia prof. Ottenfeld'a w akademji sztuk pięknych w Pradze.

Kalendarz prawników na rok 1904, który będzie wydany nakładem W. Krausa, księgarza w Taborze, zawiera spis prawników przy dworskich i centralnych urzędach, spis urzędników, koncepistów przy urzędach politycznych, autonomicznych, sądowych, pocztowych, kolejowych, górniczych, kas oszczędności, zakładów ubezpieczeń, zakładów naukowych w powiatach korony czeskiej i w Bośnji, spis kandydatów adwokatury i notarjatu, dalej adwokatów i notarjuszów w Austrji, audytorów, oraz ambasadorów i posłów austro-węgierskich przy dworach zagranicznych. Prócz tego zawiera tegoroczny rocznik wykaz adwokatów głównych miast zagranicy, profesorów przy wszystkich słowiańskich wydziałach prawniczych, spis słowiańskich czasopism prawniczych i towarzystw, oraz wiadomości o zjeździe prawników przy urzędach autonomicznych. Tych, którzy żądanych dat dotąd nie nadesłali, jakoteż dotyczące stowarzyszenia i wydawców czasopism, którzy adresów poszczególnych dotąd nie podali, prosimy o uczynienie tego co najprędzej pod adresem: Dr. Navratil, Praga II, Resslova 3.

Zjazd kolejarzy w Bielaku.

Z inicjatywy związku inżynierów austrjackich koleji państwowych tegoroczny zjazd członków ze wszytkich prowincyj monarchji odbył się w uroczem podalpejskiem mieście Bielak, siedzibie dyrekcji ruchu południowego okręgu. Ogółem zebrało się 320 uczestników, reprezentujących liczbę 982 członków związku, w tej liczbie 40 z górą Polaków. Delegatami sekcji krakowskiej byli: Inspektor Władysław Jaworowski i starszy komisarz budowy Wilhelm Winkler. Z Polaków przybyli prócz wyżej wymienionych pp. Loebenstein, Siebauer, Miesser, Łysy, Łapicki, Krupa, Hüttner, Małkowski, Masłowski, Wyrzykowski, Geringer, Wiśniewski, Fuchs, Skrzeszowski, Fr. Meissner, Eustachewicz, Forderburg, Nadachowski i i.

Zarówno uroczyste powitanie na dworcu w Bielaku, jak i cała organizacja zjazdu, mogła być wzorem, jak tego rodzaju zjazdy urządzane być powinny. Przybywających witał na dworcu komitet miejscowy z prezesem Oskarem Rotherem na czele, przy dźwiękach orkiestry kolejowej z Knittelfeld, poczem nastąpiło rozdanie odznak i rozmieszczenie po kwaterach. Wszystkie ulice, od dworca wiodące, udekorowane były flagami o barwach biało-czerwonych, jako narodowych w Karyntji. Gospodarską częścią przyjęcia zajmowały się panie miejscowe, które odrazu na dworcu zaopiekowały się rodzinami przybyłych gości.

O godz. 10 rano zgromadzili się uczestnicy na walne zebranie w hotelu „Zur Post“. Zagaił je prezes związku, inżynier Oskar Rother, poczem rozpoczęły się fachowe obrady. Między innemi uchwalono zmianę statutu podług wniosku sekcji krakowskiej. Obrady zakończono przed godziną 12, poczem członkowie udali się do ogrodu hotelu „Meran“ na obiad, a następnie na wycieczkę do Armenheim, skąd parowcem i gondolami przeprawiono się przez jezioro Ossiackie do hotelu Armenheim, gdzie koncertowała muzyka z Knittelfeld. Piesza wycieczka do ruin zamku Landskron, a następnie grobowca Bolesława Śmiałego w Ossiaku, dopełniły programu. Wieczorem nastąpił powrót do Bielaku, gdzie we wspaniałej sali domu festynowego odbył się bankiet zjazdowy na 520 osób. Przy stole prezydjalnym, wspaniale udekorowanym, zasiedli: minister kolejowy Wittek, prezydent rządu krajowego br. Hein, szef sekcji Wurmb, starosta Schuster, burmistrz miasta Olscher, posłowie Steinwender i Ghon, rektor politechniki wied. Thula i wielu innych; na bankiecie przemawiali: prezydent Röther, inżynier Kothe, minister Witek i kilku innych.

Następnego dnia odbyli uczestnicy wycieczkę do Birnbaum, celem zwiedzenia robót przy budowie koleji przez Karawanki, a następnie do jezior Weisenfels. Ostatniego dnia wreszcie zwiedzano uroczą stację klimatyczną Bled (Veldes), wsławioną kąpielami słonecznymi oraz miejscowość Rosenbadsal, gdzie oglądano niezmiernie interesujące roboty przy północnym końcu tunelu w górach Karawankach. Tu w restauracji tunelowej spożyto obiad, poczem ruszono parostatkiem po jeziorze Wörther do Pötschach, oświetlonego wspaniale z okazji urodzin cesarskich. To był ostatni punkt trzydniowego programu przyjemności zjazdowych, które liczni uczestnicy we wdzięcznej i trwałej zachowają pamięci.

Sprzeniewierzenie w Krakowie.

Akcja sanacyjna tow. kredytowego w Krakowie znajduje się na dobrej drodze i towarzystwo nie będzie zmuszone zgłaszać konkursu. Dyrektor krakowskiej filji banku austrowęgierskiego p. Wild skrócił swój urlop i powrócił do Krakowa, aby przeprowadzić porozumienie z radą nadzorczą i dyrekcją tow. kredyt. rękodzielników i przemysłowców, o ile i w jakiej formie w ramie obowiązujących przepisów — bank mógłby przyjść z pomocą mieszczańskiej instytucji. W kołach mieszczańskich panuje przekonanie, że pomocy swej nie odmówi także bank krajowy. Dyrekcja związku stowarzyszeń zawodowych we Lwowie przysłała fachowego delegata, który objął kierownictwo i kontrolę instytucji, dopóki związek nie zamianuje stałego dyrektora. Obecnie dłużnicy wekslowi nie będą narażeni na trudności i podobnie jak dawniej, będą mogli uiszczać częściowe wpłaty wekslowe. O konieczności spłaty pełnych kwot wekslowych nie ma wcale mowy.

Za dowód, z jakiem wyrafinowaniem prowadzoną była defraudacja, posłużyć może odezwanie się Müllera do komisarza policji dra Broszkiewicza.

— Proszę pana — bezemnie nikt braków nie wykryje.

Była to uzasadniona przechwałka. Wszak Müller spokojnie wyjechał do Zakopanego, gdzie mieszkał na Bystrem i bawił się wesoło, jeżdżąc drogimi pojazdami i żyjąc na większą stopę. — Uderzało to dziwnie ludzi, wiedzących, jak skromną ma pensję. Policja odebrała od Müllera dwa cenne złote zegarki z łańcuszkami po paręset koron. — Na ten „szyk“ pozwalały kradzione pieniądze.

Na pytanie, jak mógł wybierać tak znaczne kwoty, nie obawiając się, iż zwróci to uwagę wobec skromnych zapasów instytucji, odpowiedzieć miał Müller:

— Obrót roczny kasowy wynosił blisko 11 miljonów kor., czyli 30.000 kor. dziennie. Ja „wybrałem“ przez 7 lat 350.000 kor., czyli przeciętnie 50 tysięcy kor. rocznie. Tego braku nie można było spostrzedz. Raz brałem więcej, drugi raz mniej — stosownie do zapasów kasowych.

Prowadzący śledztwo komisarz St. Broszkiewicz rozpatruje dalej papiery Müllera i Barki; z jaką systematycznością i metodą dokonywał Müller swych karygodnych czynów, wskazują na to dwie jego ręką pisane tabele rachunkowe. Na jednej był rzeczywisty stan Towarzystwa, na drugiej stan defraudacji. Osobno prowadził na kartkach porównanie stanu fałszywego z prawdziwym. Oto lakoniczne brzmienie tych zapisków: „Z końcem 1901 brak 286.443 koron 76 halerzy“. Dalej druga kartka: „Za II półrocze 1902 brak 320.000 koron. Oprócz tego poprawiono, względnie zmniejszono konto Tow. Rezerw. II o 933 kor. 47 hal. Razem różnica 320.933 kor. 57 hal.“ W obecnem półroczu dobrano więc jeszcze 30.000 kor. Ciekawy to moment dla psychologji defraudanta. Pokazuje się, że Müller ze spokojem „pracował“ i prowadził rachunki bardzo „dokładne“. Owe szczegółowe rachunki Müller zawsze nosił przy sobie.

Zrobiono też zestawienie polic, na podstawie których zabezpieczeni byli Müller i Barko. Pomysł asekuracji życiowej wyszedł od Barki; wobec rozpuszczanych pogłosek, że defraudant Müller spodziewał się pokryć

szkodę, licząc na „słabe zdrowie szwagra" stwierdzają, że Barko nie wyglądał na człowieka, któremu grozi wczesna śmierć; przeciwnie przedstawia on obraz kwitnącego zdrowia, a badający go lekarze różnych instytucyj asekuracyjnych nie znaleźli żadnej choroby i zalecili jako zupełnie zdrowego. Barko karjerę kupiecką rozpoczął w Krakowie jako praktykant sklepowy; potem miał sklep bławatny w Jaśle, stamtąd przeniósł się do Krakowa i otworzył również bławatny sklep przy ulicy Szewskiej: gdy tu interesa nie szły, przeniósł się na ulicę Grodzką — tam zbankrutował.

Barko był ubezpieczony w następujących instytucjach: w „Foncière" na 40.000 kor., w „Janusie" na 40.000 k., w „I węg. Tow. ubezpieczeń" na 20.000 k., w „Atlasie" na 20.000 k., w „The Mutual" na 110.000 k., w „Assicurationi Generali" na 80.000 k., w „Universelle" na 20.000 k., w „Tow. od wypadków" na 40.000 koron. Müller był ubezpieczony w „The Mutual" na 10.000 k., w „Generali" na 30.000 k., w „Atlasie" na 10.000 k., w „Foncière" na 10.000 k., w „Tow. od wypadków" na 60.000 k., wreszcie przeciwko włamaniu na kwotę 10.000 k. Od roku 1899 Müller, jak obliczono, zapłacił tytułem premij kwotę 34.102 koron.

Dalsze śledztwo wykryje, na jakie cele zużyli uwięzieni skradzione pieniądze. Dotąd panuje przekonanie, że przeważnie na grę giełdową.

(*Telegr. „Dzien. Polsk."*).

Kraków. Rada nadzorcza Towarzystwa kredytowego przemysłowców i rękodzielników zwołuje na 12 września walne zgromadzenie wszystkich członków i postanowiła złożyć swe mandaty.

Satrapa.

Krakowska *N. Reforma* otrzymała z Włocławka w Królestwie polskiem następującą korespondencję:

„Na stanowisku naczelnika powiatu znajduje się u nas od lat kilku prawdziwy potwór w ludzkiem ciele, niejaki Zenienko, człowiek prosty, bez wychowania i wykształcenia, który jest plagą miasta i okolicy. Jest to jeden z tych satrapów, którzy łączą niedołęstwo umysłowe z rzadką perfidją. Człowiek ten dla nadania sobie pozoru użytecznego czynownika, poświęca wszystkie siły i całą usilność swą, jako naczelnik powiatu kieruje w tym celu, aby okłamywać naczalstwo sprawozdaniami zupełnie zmyślonemi, a sobie nadać pozory bystrego i dbałego stróża interesów państwowych. Na stanowisko to dostał się Zenienko przez starania swego szwagra, naczelnika żandarmów, Aleksandrowa. Jesteśmy działalnością tego człowieka, tembardziej przygnębieni, że dotąd Włocławek jako miejscowość pograniczna, miał na tem stanowisku ludzi gładkich i cywilizowanych, którzy umieli zręcznie reprezentować rząd. Zenienko zaś zadowala się wyłącznie rolą denuncjanta. — Biuro jego ugina się pod stosami spraw niezałatwionych, a on węszy spiski i zdrady. Szykanuje wszystko i wszystkich, byle tylko zarobić na „chrest". I tak denuncjował straż ochotniczą, że dała swą muzykę kompanji, udającej się do Częstochowy i muzykę za to skasowano. Denuncjował księży, że chowają kości powstańców z r. 1863, co było kłamstwem, gdyż kości owe były wykopane z pod starego kościoła i pochodziły z XVI. wieku. Władza skazała 3 prałatów, każdego na karę po 100 rubli. Przy wjeździe nowego biskupa Zdzitowieckiego pan naczelnik powiatu osobiście rozpędzał zgromadzony na dworcu celem powitania pasterza lud nahajkami, aby nie dopuścić do owacji dla biskupa. Zato z wielką gorliwością ściąga składki na cerkiew nawet od Polaków, a funduszami przeznaczanemi rokrocznie przez zarząd gubernialny dla urzędników, nie dzieli się wcale z podwładnymi, tylko każe im podpisywać kwity z odebrania sum. Pod względem towarzyskim jest ten człowiek wyeliminowany z towarzystwa zarówno Moskali jak Polaków, ale że jest człowiekiem majętnym i umie sobie w potrzebie radzić „posmarowaniem", więc cieszy się zaufaniem i protekcją gubernatora i trzęsie powiatem jak wschodni satrapa. — Niestety, inni lepsi są dziś rzadkimi wyjątkami na prowincji Królestwa, oddanej bez miłosierdzia na łup czynownictwa. Zenienko to typ przeciętny.

„W tym samym powiecie włocławskim leży miasteczko Kowal, gdzie proboszczem jest ks. Fulman, bardzo gorliwy kapłan. Otóż przed dwoma tygodniami wyjechała koleją do Częstochowy kompania pod przewodnictwem proboszcza. Za powrotem do miasteczka wyszła ludność na powitanie pielgrzymów, a z nią muzykanci. Naczelnik powiatu Zenienko posłał straż, aby muzykantów i ludność rozpędzić. Z tego wywiązała się bójka, a że w tłumie znalazł się ten, co dał znać policji o wyjściu muzyki, został poturbowany odpowiednio przez lud. Z tego wynikły aresztowania, a jednym z pierwszych został aresztowany ksiądz. Wywieziono go niewiadomo dokąd. Przy wywożeniu księdza powtórzyły się zbiegowiska i awantury. Podobno kilka osób zabito i wiele raniono.

Przesilenie na Węgrzech.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń. *Corresp. Herzog* ogłasza rozmowę z marszałkiem Austrji górnej p. Ebenhochem. Oświadczył on, że jego stronnictwo pod żadnym warunkiem nie zgadza się na rozerwanie armji. Wyliczył dalej liczne ofiary, jakie od szeregu lat Austrja pod względem ekonomicznym ponosi wobec Węgrów, którzy wyciągają z tego lwią część korzyści. Jeżeli Węgrom się zdaje, że potrafią przy samoistnym okręgu celnym lepiej gospodarować, to Austrja nie ma nic przeciw temu, większa szkoda będzie po stronie Węgier, już choćby dla tego, że Węgry ciągle odczuwają wielki brak gotówki, a największa część ich papierów jest ulokowaną we Wiedniu. Nadto wszystkie prawie węgierskie przedsiębiorstwa oparte są na kredycie austrjackim.

P. Ebenhoch wzywa wszystkie stronnictwa, ażeby skupiły się koło dra Koerbera, który w tej sprawie dał dowody wielkiej energji i nie dopuści do rozerwania armji wspólnej.

Budapeszt. „Węgierskie Biuro korespondencyjne" upoważnione jest z kompetentnej strony do oświadczenia, że wczorajsze doniesienie *Politische Correspondenz* o dyspozycji co do podróży cesarza, polega na kombinacjach, ponieważ w tej mierze nie wydano jeszcze ostatniego rozporządzenia.

Wielki pożar w Budapeszcie

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Budapeszt. (Tel. wł.) Okazuje się teraz, iż w planie pierwotnym spalonego „domu paryskiego" przewidziane były mury na 30 cm. grube, oraz silne mury ochronne od ognia. Aby uzyskać miejsce, zamiast murów na 30 cm. grubych, dano cienkie, sztuczne mury pruskie, które podczas pożaru natychmiast się zawaliły. Tak samo stało się i z murami ochronnymi.

Onegdaj w nocy znów wybuchł wewnątrz domu pożar, wskutek czego musiano zaniechać planu dostania się na 4 piętro.

Powstanie w Macedonji.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Stambuł. Z powodu pojawienia się oddziałów powstańczych w wilajecie adrjanopolskim, Porta powołała 26 bataljonów redyfów 2 klasy. Minister wojny chciał powołać wojska z Azji mniejszej, ale inni ministrowie sprzeciwili się temu, aby nie odciągać ludzi od rozpoczętych żniw.

Według doniesienia Porty do ambasad: austrjackiej i rosyjskiej o zajściach w wilajecie salonickim, oddział powstańców, złożony z 40 ludzi napadł na wieś Turkę w okręgu dorsańskim, zabił jednego Turka, a uprowadził ze sobą pięciu mahometan i chrześcjan. W górach Kaimakalan przyszło do starcia między powstańcami, a wojskiem tureckiem. Po stronie powstańców padło 15 ludzi, a 13 jest ranionych, po stronie tureckiej zginęło 6 żołnierzy a 3 jest ranionych, 119 powstańców, których wzięto do niewoli w Kruszewie, odesłano do Monastyru.

Sofja. (Tel. wł.). Macedończycy zamierzają wysłać deputację, któraby objechała wszystkie państwa europejskie i przedłożyła im memorjał w sprawie prześladowania Macedończyków przez Turków. Na czele tej deputacji stanąć mają: Szymon metropolita z Warny, oraz profesorowie Mileticz i Georgow.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Próba nowych haubic.

Nowy Targ. (Tel. pryw.). O wczorajszych manewrach donoszą: Najpierw piechota i artylerja polna ostrzeliwały forty. W górze unosił się balon, telefonem połączony z ziemią; z balonu obserwowano działanie pocisków. Po południu dopiero rozpoczęto strzelać z haubic. Działanie było zadziwiające. Na odległość kilometra słychać było trzask szyn żelaznych przy eksplozji kul ekrazytowych. Kłęby prochu i rozrywanej ziemi wznosiły się nad fortem wysoko jakby kominy. Pomimo zmierzchu ostrzeliwanie trwało dalej. Dziś odbywa się komisyjne badanie fortów i dalsza narada wojskowa.

Turyści amerykańscy.

Kraków. (Tel. pryw.) Grono amerykańskich turystów przybyło tu celem zwiedzenia miasta. Popołudniu udają się do Wieliczki. Turyści odbyli turę Nowy Jork-Londyn-Sztokholm-Moskwa-Kijów-Kraków. Stąd pojadą do Budapesztu przez Wiedeń.

Sprawy cukrowe.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstw skarbu i handlu, na podstawie którego przepisy celne dla cukru zastosowane zostają do postanowień brukselskiej konwencji cukrowej.

Oświetlenie elektryczne w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Dnia 1 września odbędzie się poświęcenie nowej, prowizorycznie wybudowanej hali centralnej dla elektrycznego oświetlenia miasta Warszawy i pomieszkań prywatnych. Koncesję otrzymało francuskie towarzystwo akcyjne pod firmą: „Elektryczność m. Warszawy." Mieszkania prywatne i rozmaite zakłady otrzymają oświetlenie już z dniem otwarcia, tj. 1 września.

Technika niemiecka w Poznaniu.

Poznań. (Tel. pr.). Rektorem akademji niemieckiej, której otwarcie w domu przy ulicy Fryderykowskiej nastąpi dnia 15 października, będzie prof. dr. Kühnemann z Bonn.

Przekupstwa w sejmie węgierskim.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisji śledczej, wybranej dla sprawy przekupstwa, dep. Polonyi założył *votum separatum* twierdząc, że prezydent gabinetu hr. Khuen Hedervary był w porozumieniu z hr. Szaparym.

Wrzenie w Bułgarji.

Berlin. (Tel. wł.) Z Sofji donoszą do tutejszego *General Anzeigera*, że agitacja opozycji przybiera coraz większe rozmiary i zagraża wprost spokojowi w państwie. Książę Ferdynand, zawiadomiony o tem przez rząd, miał odroczyć swój powrót do Sofji.

Berlin. (Tel. wł.) Wyższy sąd marynarki zniósł wyrok, wydany w sprawie kadeta marynarki Huessenera, który w Essen na ulicy zabił jednorocznego ochotnika Hartmanna i polecił przeprowadzić nową rozprawę.

Monachium. Siostry zamordowanej królowej Dragi przybyły tutaj i zamieszkały w jednym z pierwszorzędnych hoteli. Zamierzają one zatrzymać się tu przez czas dłuższy.

Lipsk. Tutejsze *N. Nachr.* donoszą, że były dyrektor Banku lipskiego dr. Gentrich, który w roku zeszłym za oszukańczą krydę i fałszowanie bilansów skazany został na trzy lata więzienia, wniósł za pośrednictwem swego prawnego zastępcy dra Brody prośbę o wznowienie procesu,

Kronika z ostatniej chwili.

Pożar w Malechowie. O godzinie 3 ubiegłej nocy, wybuchnął we wsi Malechowie za żółkiewską rogatką groźny pożar. Na ratunek przybył tren straży ogniowej miejskiej ze Lwowa pod komendą p. Złotowskiego i straże ochotnicze z Dublan i Kamienopola. Dzięki połączonym usiłowaniom straży, udało się uratować wieś od zagłady, tak że klęska ograniczyła się tylko na pogorzeli dwunastu gospodarstw włościańskich z całą krescencją.

Aresztowanie fałszerza monet. Kraków. (Tel. pryw.) W Bochni aresztowano i przywieziono tu zegarmistrza Antoniego Zdechlikiewicza, obwinionego o fałszowanie monet 5-koronowych.

Straszna scena. Quimper. (Tel. wł.) Straszna scena rozegrała się w francuskiem mieście Quimper. W znajdującej się tam menażerji, odbywało się przedstawienie z tresowanymi lwami. Chociaż zwierzęta, przeczuwając zbliżającą się burzę, były bardzo niespokojne, mimo to 18-letnia córka dyrektora musiała na rozkaz ojca wejść do klatki, aby odtańczyć tam taniec serpentynowy. W ostatniej chwili dyrektor otworzył drzwi sąsiedniej klatki, aby módz lepiej czuwać nad produkcją i bezpieczeństwem córki. Gdy tancerka ukończyła swój taniec i dziękowała publiczności za oklaski, nagle lwica rzuciła się na dyrektora i zadała mu ciężkie rany. Służba pospieszyła dyrektorowi na pomoc i wyrwała go ze szponów lwicy. Rany jego są tak ciężkie, iż lekarze wątpią o utrzymaniu go przy życiu. W menażerji wśród publiczności powstała wielka panika.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 27 sierpnia.

(*fr*) Sytuacja na giełdzie cokolwiek się poprawiła, dzięki wiadomościom z Pesztu, że zanosi się na powstanie gabinetu przejściowego, któremu może uda się uzyskać od opozycji zawieszenie broni. Tłumne sprzedaże renty węgierskiej ustały, i kurs jej poprawił się cokolwiek, natomiast węgierskie listy zastawne spadają w dalszym ciągu. Bardzo dobre wrażenie w sferach giełdowych wywołała wiadomość, że car przyjedzie do Wiednia. Podróż tę uważają sfery giełdowe za wypadek pierwszorzędnej doniosłości, uchylającej na razie obawy, że wypadki macedońskie mogą wywołać wielki pożar wojenny. — Banki szwajcarskie podwyższyły swą stopę procentową z $4\frac{1}{2}$ na 4%.

— **Dostawa materjałów dla kolei.** Dyrekcja kolei państwowej ogłasza rozpisanie dostawy sukna i wełnianych materji, płótna i materji bawełnianych, potrzeb dodatkowych dla uniformów, przeznaczonych na sporządzenie uniformów dla podurzędników i sług w okręgach dyrekcyj kolei państwowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie, tudzież konfekcji uniformowej i dostawy wyrobów kuśnierskich na lata 1904 i 1905.

Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, należy wnosić najpóźniej do dnia 30 września rb. do godziny 12 w południe, do dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w *Gazecie Lwowskiej* i mogą być także przejrzane w oddziale 2 dla spraw prawniczo-administracyjnych dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 10.137 sztuk świń, między temi 3866 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 101 do 104 h. za galicyjskie młode świnie 80 do 100 h. za kilogram żywej wagi.

— **Budapeszt** 27 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·46 do 7·47; na kwiecień od 7·72 do 7·73; żyto na październik od 6·19 do 6·20; na kwiecień od 6·44 do 6·45; owies na październik od 5·45 do 5·46; na kwiecień od 5·70 do do 5·71; kukurydza na sierpień 6·19 do 6·20; na wrzesień 6·17 do 6·18, na maj 1904 5·35 do 5·36; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dobre. Chęć dobra. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 27 sierpnia. (Giełda połudn. godzina 12 minut 30). Marki 117·35, Renta majowa 100·15, Węg. renta koronowa 97·80, Akcj. austr. zakł. kred. 640·—, Akcje węg. zakł. kred, 705·—, Akcje Anglobanku 272·50, Akcje Unionbanku 509·—, Akcje Bankvereinu 468·—, Akcje Länderbanku 405·50, Akcje kolei państw. 647·—, Lombardy 79·50, Akcje kolei Elbethal 414·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 359·50, Akcje Alpiny 354·50, Akcje Rima Muranji 441·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 118·—, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 27 sierpnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 201·60, Towarz. dyskontowe 186·10. Usposobienie wyczekujące.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 sierpnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. S. Skarbek z Krakowa. Z. Hendel z Krakowa. W. Stojowska z Buczacza. R. Jonak z Wiednia. E. Rozwadowski z Chylczyc. W. i M. Rozwadowscy z Babina. J. Batkowski i M. Passat z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Modjan z Kijowa. M. Soutkiewicz z Królestwa Pol. B. Pollak z Wiednia. L. Böhmer z Pragi. H. Iwanowska z Sambora. J. Bescheiner z Bukaresztu. J. Kleinberg z Wiednia. J. Schilan z Budapesztu. M. Bojanowski z Kijowa. M. Polański z Kamieńca. M. Mareszowa z Komarówki. O. Almayer z Ołomuńca.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Z hrabiów Olizarów

Honorata księżna Światopełk Czetwertyńska

właścicielka dóbr ziemskich

przeżywszy lat 75, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 27 sierpnia 1903 r., przeżywszy lat 75.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się w sobotę dnia 29 sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 4, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina zaprasza.

Lwów, dnia 27 sierpnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Lucillian Korab Krynicki

c. k. radca dworu, były prezydent sądu tarnopolskiego, były poseł do Rady państwa i na sejm krajowy, kawaler orderu cesarza Leopolda opatrzony św. Sakramentami, zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach dnia 26 sierpnia 1903 w 76 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 28 sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Dąbrowskiego l. 6, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona, dzieci i rodzina — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 27 sierpnia 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

---

(12)

Aleksander Wybranowski.

Zawsze to samo.

(Dokończenie).

Ponieważ nie było tyle co dziś klasztorów, do których wstępują młode panienki — więc panien u rodziców lub krewnych, często idących w późniejszym wieku zamąż, było dosyć — mniej wymagały — tak panny jak i kawalerowie.

Nieznano teraźniejszej elegancji — więc w małym domku wszystko było skromne, dobrze do niego zastosowane.

Pamiętam, że pan młody do ślubu, choć miał bryczkę wybitą staremi pantalonami — miał niezłą wioskę i dzieci potem dobrze wyposażył.

Bracia moi śmiali się z niego i nieraz wyciągali go na różne opowiadania: — jaki pani Potocka miała wypadek, płynąc z Francji na „Galarze" do Anglji.

Nie zważała ciocia Polusia na ekwipaż i opowiadanie, ze swoim Lorensem szczęśliwa; w schludnych niewielkich pokoikach czystość była posunięta do grymasu.

Skoro gość nadjechał, podawano kawę, do której dziewczyna w gorseciku nakryła stół okrągły przed kanapą serwetą białą i sama pani z maszynki ogrzanej spirytusem nalewała gorącą kawę do niewielkich filiżanek. Chleb był biały jak bułka, ślicznie wypieczony, niezmiernie smaczny; podobnego nigdzie nie pieczono, a jeżeli w lecie, to także podawano śmietanę i sok do niej z cukrem,

Przy takiej wielkiej skromności i oszczędności w dworkach szlacheckich, jedynym większym wydatkiem były konie, bo czy większym czy mniejszym powozikiem lub bryczką jechano; inaczej nie jeżdżono, jak czwórką dobrze utrzymaną i ubraną w krakowskie chomąty. Furman, ubrany także po krakowsku lub w liberją od święta — z bata strzelał zajeżdżając przed ganek i przy każdem mijaniu się na gościńcu.

W strzelaniu z bata nietylko fornale, ale i panowie ćwiczyli się — bo u jednych należało to do promocji na furmana, a u drugich do szyku, jak nazywają. Młodzież bawiła się strzelaniem z bata — nie każdy jednak umiał, bo nietylko od silnej ręki, ale i od zręczności zależało. Mógł dobrze wozić czwórką, a z bata źle strzelał; — tak było z jednym z moich braci.

To mi przypomina opowiadanie matki, że sąsiadka jej w Radomskiem — jak to się często i dziś dzieje — trzymała krótko męża, a choć była skąpa, to lubiła gości i na przyjęcia ich nie żałowała. Więc kiedy mąż chciał lepszego obiadu, wysyłał swojego zaufanego sługę, ażeby w długiej alei lipowej, ciągnącej się z pół wiorsty pod górę, a z okien pokoju niewidnej — strzelił parę razy z bata — bo na odgłos taki, słyszany z daleka — robił się rumor w domu i pani przyczyniała obiadu.

Przywodząc sobie na pamięć to życie skromne, a przecież wygodne, bo zastosowane do ówczesnych małych potrzeb — nie chce się wierzyć, że taka wielka zaszła różnica w naszym trybie życia.

Straciliśmy rygor dawniejszy, ściśle przestrzegany, ażeby nie potrzeba, ale możność regulowała wydatki — dziś nie słyszymy od starszych upomnienia: — „nie mamy, musimy sobie odmówić" — ale dogadzamy urojonej fantazji — tak w miastach, jak po wsiach i zarówno w dworach, jak i w oficynach, we wszystkich stanach u możnych i ubogich zbytek nie zastosowany do możności, ludzi rujnuje.

Wioska jedna po drugiej wychodzą z rąk naszych — zmienia się nietylko stanowisko rodowe, ale i kraj przybiera inną fizjognomję, bo przez parcelację nikną te urocze folwarki ze swymi pięknymi dworami, gdzie się do niedawna przechowywało życie patrjarchalne, pełne cnót naszych babek i patrjotyzmu naszych ojców.

W latach dziecięcych, nie znając jeszcze dobrze znaczenia modlitwy, pamiętam, jak klękałem z czeladzią w kaplicy, do której w zimowe wieczory schodziła się czeladź na modlitwy, jak matka jeździła na roraty do kościoła i brała ze sobą stoczek woskowy, malowany w różne desenie, a uwity w kółeczko — był on zawsze moją najmilszą zabawką i tak jak organista przynosi przed wigilją opłatki z kolendą, tak wówczas klasztory, które miały związek z rodzinami, przysyłały najczęściej dwa stoczki w darze.

Raz przy słabem oświetleniu w kościele ksiądz Łopacki, staruszek, chcąc sobie dopomódz stoczkiem, przysunął go za blisko firanki u obrazu przed którym się modlił — tak, że firanka się zapaliła. Przytomny organista porwał za kropielnicę ze święconą wodą i chciał nią ogień ugasić, nim ludzie z wodą i konewkami nadciągną, lecz skrupulat wielki wikary nie pozwolił, twierdząc, że się nie godzi wodą święconą ognia dusić. Dopiero proboszcz zawołał: „że nie czas — proszę asindzieja — o wodę święconą się spierać, tylko trzeba kościół ratować."

Oprócz piesków, które i dziś po domach mamy, trzymano wówczas to, czego już teraz nie widzimy: „świnki morskie" i synogarlice; te pierwsze ulubione zwierzątka u naszych babek, nie przyjemny odór w pokojach robiły.

Pani Cieńska w Czernelicy w ponurych komnatach starego zamku trzymała tak wiele świnek morskich, że jedną komnatę miały dla siebie. Będąc tam z rodzicami jako dziecko, bawiłem się niemi, a mała karliczka Zielińska miała nadzór nad niemi.

Czemu dziś przy większych zbytkach, niż dawniej, zwyczaj trzymania karłów ustał, nie wiem, czytając jednak różne wspomnienia z przeszłości, wszędzie w domach możniejszych o nich wzmiankę się spotyka; była to widać moda, która z biegiem czasu ustała.

Wizyta nasza w Czernelicy w porze zimowej, była smutna, bo babka przy nas umarła. Z Czernelicy pojechaliśmy do pani Milewskiej. Jej syn Kornel, starszy o rok czy dwa odemnie, pięknie na kanwie haftował, co mnie malca, pamiętam, niezmiernie martwiło, że ja tego nie umiałem.

Powróciwszy za Dniestr do Drohiczówki — gdzieśmy dłużej bawili — miałem tam w Lataczu rówieśnika ośmioletniego Oktawa Hejdla, który mi znowu swoją siłą i dzielnością w wożeniu końmi imponował, bo czterema końmi karetą na saniach woził matkę i siostrę, późniejszą moją bratową Leoncjuszową.

Nie chcę powracać do tych starych wspomnień, bo już raz o nich pisałem, mówiąc o podróży rodziców na Ruś, wyżej pół roku trwającej, a przecież mimo woli te przyjemne wrażenia ciągle przychodzą na pamięć, bo później w tych miejscach i z tymi ludźmi całe życie mi zbiegło.

Już za mojej młodości poczęła upadać tradycja w rodzinach. Starcy dzieciom i wnukom mniej przypominali, co słyszeli od swych dziadów i ojców. Matrony polskie, choć same tradycją rodzinną wykarmione, nie brały jej już za osnowę do nauki dla swoich córek i wnuczek. Dlatego nam, chcącym zajrzeć w te cenne tajniki naszej przeszłości, już coraz trudniej z nią się zapoznać i wynieść z niej dla młodszego jeszcze pokolenia niejedną moralną naukę. A jeżeli my im tego po sobie nie zostawimy, cośmy słyszeli, lub sami widzieli, to im samym jeszcze trudniej będzie to odszukać i zebrać. Tą myślą zawsze się kierując, kreślę w różnych odstępach czasu te moje wspomnienia, nim pamięć mnie nie opuści i ręka więcej nie osłabnie.

Czupernosów w listopadzie 1902.

(14)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Byli to: Gastellier, który już rozprawiał, wydymając pierś i potrzasając czarną grzywą ruchem tenora, gdy tymczasem żona kryła się w kątku, drobna, szczupła, przerażona jego hałaśliwością; państwo Rosoy, światowi ludzie, którzy po raz pierwszy znajdowali się w salonie pani Lucyny: mąż, okazały mimo małego wzrostu, prostujący swą postać na wysokich obcasach lakierowanych trzewików: żona, o biuście okazałym, źle ujętym w różowy stanik, mówiąca nizkim głosem i wulgarnie poruszająca ręczną lornetką podczas rozmowy; pan Arondel sędzia od wyroków apelacyjnych: delikatne, ściągłe rysy, faworyty krótko przystrzyżone, inteligentne spojrzenie z poza złotych okularów i pani Arondel, upudrowana na biało, ubrana z elegancją minionej epoki w tualetę liliową, którą ożywiała broszka w stylu Ludwika XV. hyacenty z różami wytwornego obrobienia, wreszcie sprawozdawca kryminalny jednego z najpoczytniejszych dzienników, Ludwik Nagel, kryjący pod pozorami prowincjonalnego zakłopotania, bogatą indywidualność i bystry umysł, obznajmiony z najgłówniejszemi zagadnieniami współczesnemi. Lady Leavermore, wdowa po wyższym urzędniku z Indyj, przyzwyczajona do arystokratycznego towarzystwa West Endu i kosmopolitycznego świata Rzymu, może po raz pierwszy znajdowała się w środowisku ludzi pracowitych, nie zbyt zamożnych, nizkiego pochodzenia, którzy jednakże są czynnemi sprężynami społecznego ruchu. A zatem przyglądała się i słuchała z ciekawością, zdradzaną chociażby wysiłkiem, z jakim starała się ukryć swe wrażenia. Różnice stanowisk, majątku i kasty jeszcze silniej uwydatniały rasową różnicę. Gdy pod rękę z Leonardem przeszła do jadalnej sali, pani Du Rosoy szepnęła Rajmundowi:

— Jak ci Anglicy mało są do nas podobni!

Przy stole rozmowa ogólna nawiązywała się powoli. Wszyscy zajęci byli cudzoziemką i zamilkli skoro poczęła opowiadać o sztuce Gabrjela d'Anunzio, prawie jednocześnie oklaskiwanej w Rzymie, a wygwizdanej w Neapolu; Nagel odpowiedział jej paru uwagami o skutkach decentralizacji literackiej. W tem Gastellier zapytał:

— Kto z państwa czytał „Zmartwychwstanie" Tołstoja?

Nie czekając na odpowiedź, wdał się w jedną ze swych ulubionych rozpraw estetyczno-społecznych. Mówił podniesionym głosem przez kilka minut: był to potok wykrzykników, w którym powtarzały się wyrazy: „nadzwyczajny, wzniosły, prawdziwy". Ponieważ nie przestawał, pani Du Rosoy zawołała: „Niech pan pozwoli" tonem tak rozkazującym, że urwał nagle otwierając szeroko oczy. Wtedy otyła dama, cedząc każdą sylabę, jakby dla zaznaczenia ważności swego sądu, zaznaczyła z energją, od której zadrżały jej ramiona:

— Tołstoj ma wielki i niezaprzeczony talent. Olbrzymi talent! Ale powieść jego jest szkodliwa. Oto moje zdanie!

Pan Du Rosoy pospieszył dodać:

— Temat jest niemiły i bynajmniej nie nowy.

— Istotnie — rzekł pan Arondel — mieliśmy już „Winowajcę".

— „List czerwony" — dodał Ludwik Nage!

— Nawet „Adama Bede, jeśli komu na tem zależy — dorzucił Rajmund.

— Czcza paplanina, te wszystkie książki — zakrzyknął Gastellier, pogardzający z zasady tem, co w nim nie wzbudzało natychmiastowego entuzjazmu. Temat nie jest nowy, gdyż nie ma nowych tematów. Ale wieczny i cudowny! A jak potężnieje w rękach starego mistrza! Jest to wspaniały protest przeciwko zgniliźnie naszego społeczeństwa, obrona...

Pani Du Rosoy przerwała mu:

— Występnych dziewic, mój panie, występnych dziewic!.. Dalibóg, zasługują na obronę! A pomysł Niechludowa by poślubić Masłowę, czy doprawdy, możecie sobie państwo coś podobnego wyobrazić? Książę, prawdziwy książę!.. Jest to obłęd, słowo honoru! *(Ciąg dalszy nastąpi.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan. (Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·16	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·26	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9). Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 3/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	9·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
1·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan. (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 1/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie.
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie). Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7—15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Ogłoszenie licytacji.

W celu wykonania budowy gmachu szkolnego na placu Misjonarskim, ogłasza się publiczną licytację. Oferty należy wnieść na całą budowę ryczałtowo.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 1-go września b. r. o godzinie 11-tej przed południem w miejskim urzędzie budowniczym. Tamże otrzymać można za okazaniem kwitu na złożone 10 koron w miejskiej kasie, egzemplarz planu i przedmiaru. 817

Do oferty należy dołączyć kwit miejskiej kasy na dowód, że złożono wadjum w wysokości $2^{1}/_{2}\%$ oferowanej sumy.

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.